

Barbara Lewandowska-Tomaszcyk

WSPÓŁCZESNE PRĄDY W JĘZYKOZNAWSTWIE
A TEORIA TŁUMACZENIA

Wydanie w 1957 r. książki Noama Chomsky'ego *Syntactic Structures*¹ zapoczątkowało nowy okres w rozwoju lingwistyki, która obracała się przedtem głównie wokół strukturalizmu de Saussure'a i Bloomfielda, behawioryzmu Skinnera i filozofii empiryzmu². Co świeżego wniosła ta nowa teoria lingwistyczna? *Syntactic Structures*, dalej, wydane w 1965 r. *Aspects of the Theory of Syntax*³ i setki publikacji, które do tej pory powstają, związane są nie tylko z nowym rozumieniem celów językoznawstwa, ale znamionują przewrót w psychologii, której kognitywna gałąź świetnie się dziś rozwija, w filozofii, gdzie oznaczają nawrót do zarzuconego kiedyś racjonalizmu typu Descarte'a, jak i w socjologii, gdzie poglądy Chomsky'ego stały się bodźcem powstania opozycji. Współczesne nurty językoznawcze scalane są poprzez dziedzinę interdyscyplinarną - semiotykę, która zajmuje się w dużej mierze badaniem języka naturalnego⁴. Wszystkie te nowe prądy wydają się na tyle relewantne dla pewnych problemów w teorii tłumaczenia, że warto się im przyjrzeć bliżej.

Najbardziej znanymi pojęciami w teorii języka, które rozprzognował Chomsky⁵, a jednocześnie starał się im nadać kształt for-

¹ N. Chomsky, *Syntactic Structures*, The Hague 1957.

² Por. F. de Saussure, *Cours de linguistique générale*, Paris-Lausanne 1916; L. Bloomfield, *Language*, New York 1933; B. F. Skinner, *Verbal Behavior*, New York 1957; W. V. Quine, *Word and Object*, Cambridge, Mass., 1960.

³ N. Chomsky, *Aspects of the Theory of Syntax*, Cambridge, Mass., 1965.

⁴ Por. np. J. Pełc (red.), *Semiotyka polska 1894-1969*, Warszawa 1971.

⁵ Chomsky, *Aspects...*

malnych definicji, są pojęcia: *kreatywności językowej, kompetencji i performancji językowej, struktury głębi i struktury powierzchni*, oraz formalnie rozumianych *wieloznaczności i parafrazy*. Gramatyka - to, według Chomsky'ego, urządzenie generujące wszystkie i jedynie gramatyczne zdania w języku. Ponieważ liczba reguł gramatycznych jest ograniczona, zaś liczba zdań możliwych przez nie do wygenerowania - nieskończona, gramatyka taka opisuje kompetencję językową użytkownika języka, której jedną z cech jest kreatywność, tzn. umiejętność wyprodukowania przez niego zdań nowych, do tej pory nie używanych, oraz rozumienia zdań nowych, do tej pory nie słyszanych. Jest to jedno ze znamion kreatywności językowej: na bazie znanych reguł, produkować nowe zdania, inną zaś jej cechą jest tworzyć nowe reguły. Oczywiście zdania wyprodukowane w kontekście, tzw. wypowiedzi, podlegają działaniu także innych reguł, związanych na przykład z sytuacją, stanami psychicznymi użytkownika języka itp., które mogą powodować przejęzyczenia, niekończenie wypowiedzi, gmatwanie się itd. Są to z kolei jedne z wyznaczników performancji, czyli realizacji językowej, którą Chomsky się nie zajmuje.

W skład kompetencji rodzimego użytkownika języka wchodzi także zdolność rozwiązywania wieloznaczności oraz wskazywania parafraz. Chomsky wyjaśnia to za pomocą rozróżnienia struktury powierzchni i struktury głębi zdania. To właśnie struktura głębi ma posiadać wszystkie wyznaczniki semantyczne i strukturalne zdania, które powodują, że zdania i frazy wieloznaczne posiadać będą różne struktury głębi, zaś dopiero reguły transformacyjne przekształcają je na jednakowe struktury powierzchniowe; parafrazy natomiast charakteryzują się identyczną strukturą głębi, a różne reguły transformacyjne, które nie zmieniają znaczenia zdania w modelu Chomsky'ego, powodują różnice w ich strukturach powierzchni. I tak, na przykład, fraza *portret dany* jest wieloznaczna: *dama może być namalowana na portrecie, lub też sama malowała portret, lub też jest właścicielką portretu*, pomijając tu możliwą wieloznaczność słowa *portret*, zaś wieloznaczność tej frazy wyrażać się będzie w tylu strukturach głębi, ile jest jej interpretacji. Dwa inne zdania: *Tę sukienkę łatwo prać* i *Ta sukienka (Tę sukienkę) łatwo się pierze* są parafrazami, które, jako takie, muszą mieć jednakową strukturę głębi, choć są różne na powierzchni.

Tłumacz, oprócz swej kompetencji użytkownika języka rodzimego, powinien posiadać kompetencję zbliżoną do kompetencji rodzimego użytkownika języka obcego, nad którego tekstem pracuje⁶. Ujawnia się to szczególnie w przypadkach, gdy w jednym języku zdanie jest wieloznaczne, w innym zaś, wieloznaczność ta musi być rozwiązana ze względu na obecność różnych kategorii gramatycznych w systemach językowych. I tak klasyczny przykład Chomsky'ego: *Flying planes can be dangerous*⁷, musi utracić swą wieloznaczność w języku polskim, gdzie wymogi formalne powodują, że mamy albo: *Latanie samolotem może być niebezpieczne*, albo *Latające samoloty mogą być niebezpieczne*.

Teoria Chomsky'ego, choć tak bardzo stymulująca, ma cechy uznane przez wielu za ograniczenia, które wywołały prawie natychmiastowe reakcje w świecie językoznawczym. Chomsky wyznaje modularną teorię języka z autonomiczną składnią - każdy komponent języka ma swoje oddzielne miejsce, składnia wśród nich pełni rolę podstawową i jest zarazem, w pewnym sensie, komponentem uniwersalnym, którego część wchodzi, według autora, w skład inherentnego aparatu językowego człowieka; semantyka i fonologia natomiast, to kompetenty pomocnicze, interpretacyjne. Dalej, wygenerowane zdania Chomsky'ego, choć mogą nosić cechę n-tej wieloznaczności, są zdaniami produkowanymi bezkontekstowo, w izolacji, a przecież umieszczone w kontekście tracą natychmiast swą heteronimiczność, podobnie jak zdania-parafrazy przestają być w pełni synonimiczne⁸. W tym sensie nie są parafrazami zdania: Ko-

⁶ To, czy tłumacz powinien posiadać kompetencję zbliżoną do kompetencji rodzimego użytkownika języka obcego jest ciągle sprawą sporną. Por. sprawozdanie z międzynarodowego seminarium tłumaczy (*Literatura na świecie*, "Przesłanie z Tetova", wrzesień 1962), gdzie J. Waczkow opisuje młodego poète francuskiego, który, aby nie kępować wyobraźni twórczej, tłumaczy jedynie z języków, których nie zna, korzystając jedynie z dokładnego opisu treści i formy utworu, przygotowanego przez osobę, z którą poeta ma stały kontakt, a która pełni rolę inspiratora i krytyka, a także jest źródłem wiedzy na temat poety tłumaczonego i jego twórczości. Można by tu oczywiście polemizować, bo przecież ten pierwszy, tzw. przekład naukowy - to także jedna z możliwych interpretacji, która niewątpliwie "ustawia" kreatywność tłumacza, co więcej, może to dać w efekcie tłumaczenie wprawdzie bliższe duchowi języka przekładu, lecz dalsze, bo z drugiej ręki, rzeczywistości oryginału.

⁷ Chomsky, *Aspects...*, s. 21.

⁸ W nowszych pracach (np. *Some Concepts and Consequences of the Theory of Government and Binding*, Cambridge, Mass., 1982), Chomsky wprowadza do swojej gramatyki kilka podsystemów (*x-bar theory*, *θ-theory*, *Case theory*, *Binding theory*, *Bounding theory*, *Control theory*, *Government theory*), które

biata szła ulicą i Ulicą szła kobieta, gdzie w języku polskim różne rozłożenie informacji znanej i nowej powoduje, że zdanie pierwsze będzie tłumaczyło się na angielski jako: *The woman was walking in the street*, zaś drugie: *A woman was walking in the street*⁹. Podobne przykłady narzuconej synonimii dają się zauważyć w przypadku niektórych nominalizacji¹⁰.

Ograniczenie się więc do analizy zdania i niewychodzenie poza jego granice w procesie generowania spowodowały takie i podobne trudności w analizie składniowej, zaś traktowanie problemów semantycznych w terminach interpretacji na składni autonomicznej, nie pozwala na wyjaśnienie wielu problemów semantycznych w modelu Chomsky'ego, gdzie słynne *Colorless green ideas sleep furiously* traktowane jest jako dewiacja syntaktyczna, gdyż gwałci składniowe reguły podkategorialne.

Jako reakcje na tego typu trudności powstają: gramatyka przypadka¹¹ oraz semantyka generatywna¹², traktujące pierwszoplanowo komponent semantyczny, a także zaczyna rozwijać się analiza składniowo-semantyczna wychodząca poza zdanie nazywana *text grammar*¹³. Tutaj zdanie z całym przyległym kontekstem traktowane jest jako przedmiot generowania czy analizy. Pozwala to na właściwsze wyjaśnienie problemów związanych na przykład z wyznaczaniem poprzedników dla wyrażeń anaforycznych, zaimeków osobowych, określaniem jednostek koreferencjalnych itd. Tekst, w niektórych z tych ujęć, to jednak w dalszym ciągu jakby rozszerzone zda-

pozwalają na bardziej subtelne traktowanie różnych poziomów generowania zdania niż w modelu *Aspects*. W dalszym ciągu jednak obowiązuje, wynikająca z teoretycznych założeń autora, zasada bezkontekstowości generowania.

⁹ Szczegółowe rozważania na ten temat można znaleźć w pracy A. Szwedka, *Word Order, Sentence Stress and Reference in English and Polish*, Linguistic Research, Edmonton 1976.

¹⁰ Problem ten poruszono na przykładzie bezokolicznika w artykule B. Lewandowskiej, *Derivation of Infinitives in English and Polish*, *Papers and Studies in Contrastive Linguistics*, Vol. IV, Poznań 1976, s. 303-317.

¹¹ Ch. Fillmore, *The case for case*, [w:] E. Bach i R. Harms (red.), *Universals in Linguistic Theory*, New York 1968, s. 1-68.

¹² G. Lakoff, *On generative semantics*, [w:] D. Steinberg i L. Jakobovits (red.), *Semantics: An interdisciplinary reader in philosophy, linguistics and psychology*, Cambridge 1971, s. 232-307.

¹³ T. A. van Dijk, *Some Aspects of Text Grammars: A Study in Theoretical Linguistics and Poetics*, The Hague 1972.

nie¹⁴, gdzie T generuje ciąg $S_1, S_2, \dots, S_n$, zaś S może rozpisywać się podobnie jak w klasycznym modelu transformacyjno-generatywnym. Założeniem jest, że gramatyka tekstu rządzi się podobnymi prawami jak gramatyka zdania, tyle tylko, że jej pole działania jest większe.

Natomiast - skoro podobnie jak znaczenie zdania to nie prosta suma znaczeń wyrazów, tak i znaczenie tekstu nie da się ująć jako sumy znaczeń poszczególnych zdań - gramatyka tekstu okazuje się niewystarczająca do wyjaśnienia tego, co zachodzi podczas autentycznych aktów komunikowania się. Jest to bowiem w dalszym ciągu idealizacja kompetencji użytkownika języka, tyle, że dotycząca tych cech i własności zdań, które są odpowiedzialne za spójność (*cohesion*) tekstu, a więc, wspomniane wyżej, referencjalność, elipsy, podstawianie, niektóre wyrażenia spójnikowe, leksykalne cechy tekstotwórcze - zbliżone czy też zupełnie różne w poszczególnych językach.

I tu pojawia się miejsce dla *teorii dykursu*, a więc procesów produkcji i rozumienia języka w trakcie autentycznej komunikacji. Produkowanie oraz sensowna interpretacja zdań, w których znaczenie zawarte bezpośrednio w strukturze logicznej, nie musi się równać znaczeniu zamierzonemu i znaczeniu odczytywanemu przez rozmówcę (tzw. znaczenia przekazywane pośrednio, których ekstremalnymi przykładami są sarkazm i ironia), mogą być przeprowadzone jedynie w kontekście pewnych konwencjonalnych reguł komunikowania się, które wychodzą poza wyidealizowaną kompetencję użytkownika języka, jak u Chomsky'ego, do jego użycia języka (performacji), a więc w dziedzinę *pragmatyki*, której cechą są wzorce inferencyjne, czyli wzorce wnioskowania, oparte nie tylko o formalną analizę strukturalną, ale mające swoje źródło także w wiedzy o otaczającej nas rzeczywistości. To jednak, czy teorie pragmatyczne są czystymi teoriami performancji, czy raczej dotyczą kompetencji pragmatycznej, nie jest jednoznaczne w opinii językoznawców; J. Katz¹⁵ czy R. Kempson¹⁶ skłaniają się do po-

¹⁴Por. van Dijk, *op. cit.*, s. 19.¹⁵J. J. Katz, *Propositional Structure and Illocutionary Force*, New York 1977.¹⁶R. M. Kempson, *Presuppositions and the Delimitation of Semantics*, Cambridge 1975.

glądów o performancyjnej teorii pragmatyki, a teoria pragmatyki Gazdara¹⁷ natomiast – to teoria ściśle kompetencyjna, czyli wyjaśniająca kompetencję pragmatyczną użytkownika języka.

Zgodzić się jednak należy, że postulowane maksymy konwersacyjne¹⁸, wzorce implikacyjne, a także założenia dotyczące rzeczywistości, wspólne dla uczestników aktu porozumiewania się, wskazują na fakt, że modyfikuje się znaczenie produkowanej i rozumienie usłyszanej wypowiedzi w zależności od tych parametrów, np. wypowiedź: *Jun jest doktorem filozofii i nie umie czytać ani pisać*, w której *i* jest interpretowane jako *a mimo to*, zawiera założenie, że większość doktorów filozofii, w znanym nam świecie, umie pisać i czytać, zaś interpretacja *i = a więc*, presuponowałaby sytuację odwrotną¹⁹. W innym przykładzie, prawidłowe zrozumienie odpowiedzi na pytanie:

A: *Jak mu się powodzi w nowym miejscu?*

B: *No, nie zamknęli go jeszcze.*

wskazuje na pewną, dzieloną przez rozmówców, wiedzę o podmiocie dyskursu.

Nie trzeba tu dodawać, że wiedza o otaczającym nas świecie może się diametralnie różnić w różnych społecznościach kulturowych. Ponieważ konwencje na niej oparte właśnie decydują o koherencji dyskursu (koherencja, *coherence*, jest tu rozumiana jako spójność dyskursu oparta na przesłankach poza czysto językowych), dopuszczenie się ich pogwałcenia, na przykład w przekładzie, powoduje, że pojęcie czy sytuacja, wytworzone na podstawie tekstu przełożonego, różni się znacznie od obrazu przywołanego na podstawie oryginału²⁰:

¹⁷ G. G a z d a r, *Pragmatics - Implicature, Presupposition, and Logical Form*, New York 1979.

¹⁸ H. P. G r i c e, *Logic and Conversation*, P. C o l e i J. L. M o r g a n (red.), *Syntax and Semantics 3: Speech Acts*, New York 1975, s. 41-58; D. G o r d o n, G. L a k o f f, *Conversational Postulates*, *Papers from the 7th Regional Meeting*, Chicago Linguistic Society, 1971, s. 63-84.

¹⁹ Jest tu także możliwa interpretacja *i* jako spójnika czysto kopulatywnego, nie jest ona jednak dla nas tutaj interesująca.

²⁰ Różnice w siatkach pojęciowych użytkowników języka oryginału i języka tłumaczenia, które powodują, że aktywowane struktury zawsze różnią się między sobą, poruszone są w ostatniej części artykułu.

A: *What's the matter?*

A: *Co się stało?*

B: *I'm short of gas.*

B: *Zabrakło mi benzyny.*

A: *There's a garage over there.*

A: *Tam garaż jest... ..*

Tłumacz, mając przed sobą tekst angielski, mógłby przetłumaczyć *garage*, jako *garaż* czy *warsztat naprawczy*, bo takie są jego najbliższe słownikowe ekwiwalenty. Przywołując jednak znajomość realiów obydwu społeczności i mając na względzie ekwiwalentną koherencję tekstu dla czytelnika polskiego, powinien to przełożyć jako *stacja benzynowa*.

Oczywiście zdarzają się, najczęściej wśród tekstów literatury, takie, których autorzy celowo gwałcą reguły spójności tekstowej czy dyskursywnej (koherencji). Takie dewiacje powinny być przenoszone na tekst tłumaczenia.

W analizie tekstu i dyskursu razem z jego implikacjami i presupozycjami niezwykle pomocna okazuje się teoria aktów mowy²¹. Tytuł pionierskiej pracy Austina *How to do things with words* nie jest tu przypadkowy - jak działać przez słowa, za pomocą słów. Znaczenie wypowiedzi w tym ujęciu zasadza się na znajomości intencji i celów jej autora. I tak zdanie, *Będę tu jutro*, może być obietnicą, groźbą, ostrzeżeniem itp. Zdanie, *Jan to prawdziwy geniusz*, w zależności od intencji mówcy - co zresztą sygnalizowane jest intonacją, a także znacznikami paralingwistycznymi wypowiedzi - może przekazywać swój sens dosłowny lub znaczyć coś dokładnie przeciwnego, tzn. *Jan nie jest bardzo bystry*. Dla teoretyków aktów mowy znaczenie wiąże się więc z rozszyfrowaniem intencji nadawcy tekstu (autora). Jako cel stawiają sobie stworzenie modelu, który wyjaśniałby i objął tekst w procesie komunikowania. Twórca tekstu i odbiorca posiadają *kompetencję komunikatywną*²², czyli nie tylko znajomość abstrakcyjnych systemów struktur, jak w kompetencji gramatycznej Chomsky'ego, ale ich łączliwości i użycia, jak również różnorodnych strategii komunikacyjnych w czasie interakcji. Kompetencja ta pozwala autorowi na wyprodukowanie, w różny możliwy sposób, spójnego i koherentnego tekstu/dyskursu, zaś odbiorcy - na prawidłową interpretację i reakcję.

²¹ J. L. A u s t i n, *How to Do Things with Words*, Oxford 1962; J. R. S e a r l e, *Speech Acts*, Cambridge 1969.

²² D. H y m e s, *On Communicative Competence*, Philadelphia 1971.

Z punktu widzenia teorii aktów mowy, wypowiedź może być rozpatrywana jako *akt lokucyjny*, gdy weźmiemy pod uwagę plan tylko powierzchniowy, np. informacja o czasie: *Jest już późno*. Dokonując wypowiedzi, dokonujemy jednak czegoś więcej - obiecujemy, radzimy, pytamy, prosimy itd. - to *akt illokucyjny*²³. Powyższe zdanie, na przykład, może być prośbą czy sugestią zakończenia jakiejś przeciągającej się wizyty. Jeżeli przez wypowiedź działamy skutecznie (w podanym przykładzie - perswazja zakończona wyjściem z przyjęcia) na czynności, myśli, pojęcie odbiorcy, to mamy do czynienia z *aktem perlokucyjnym*.

Jest rzeczą banalną wykazywać, jak zasadnicze znaczenie w sukcesie tłumacza ma prawidłowe rozpoznanie poszczególnych aktów mowy i znalezienie ich odpowiedników w języku docelowym. Jest przecież wiadome, że nie tak samo wyraża się sarkazm czy ironię, że inaczej grozi się, żartuje, czy prawi komplementy w różnych językach. Różne też są na te akty mowy typowe reakcje słowne. Porównajmy:

A: *Masa świetną sukienkę.*

A: *You have a great outfit.*

B: *Naprawdę, podoba ci się?*

B: *Oh, thank you!*

lub

B: *O, mam ją już od lat!*

Wspomniane wyżej sposoby użycia języka - to dziedzina pragmatyki, którą bardzo obszernie zajmuje się, między innymi, *socjolingwistyka*, badająca odmiany kodu językowego ze względu na przynależność nadawcy i odbiorcy do określonej klasy czy grupy społecznej. Różnice w tych odmianach mogą wynikać z różnic wieku, płci, środowiska rodzinnego, grup zawodowych, hierarchii zależności itp. Czynniki te, wespół ze stopniem znajomości i zażyłości między współrozmówcami, mają decydujący wpływ na wybór form językowych. To właśnie złamanie reguł socjolingwistycznych decyduje o tym, że poniższy przykład przekładu nie mógłby być do przyjęcia w porównaniu z tekstem oryginału:

²³ To, czy znaczenie illokucyjne wypowiedzi należy do komponentu semantycznego czy też nie, to oddzielna kwestia dzieląca językoznawców. *Hipoteza performatywna* (*Performative hypothesis*), popierana przez semantyków generatywnych (Lakoff, op. cit., J. R. Ross, *On Declarative Sentences*, [w:] K. A. Jacobs i P. S. Rosenbaum (red.), *Readings in English Transformational Grammar*, Waltham, Mass., 1970, s. 222-272) daje na

A: Would you care for a cigarette?

w porównaniu z:

A: Może się sztachniemy?

Podobne przykłady wskazują na fakt, że w procesie komunikacji, również poważne lub poważniejsze konsekwencje mogą wynikać ze złamania tego typu reguł języka niż jego reguł gramatycznych. Okazuje się bowiem²⁴, że zdania odbiegające od normy gramatycznej są bardzo często używane w mowie potocznej czy innych subkodach języka, możliwe do interpretacji i interpretowane przez adresatów prawidłowo, a nawet często pożądane, w zależności od kontekstu, w jakim występują. A więc to, co charakteryzuje język jako kod nie jest równoznaczne z językiem używanym w określonym kontekście. Tutaj, podobnie jak w teorii aktów mowy i w całej analizie dyskursu, punkt ciężkości przesunął się z badania gramatyczności zdania na stosowność, odpowiedniość wypowiedzi w danym kontekście oraz na możliwe od niej odstępstwa.

Odstępstwa te, jak już wcześniej wspomniałam, występują zarówno w mowie potocznej, poprzez wszystkie rejestry języka (tyle, że w różnej częstotliwości i różnorodności), aż po język literacki i język literatury. W mowie potocznej mogą to być dewiacje przypadkowe, jak i innowacje, czyli odstępstwa twórcze, dla uzyskania świeżości wypowiedzi, podobnie jak w literaturze, z tym jednak, że w literaturze tworzą one pewne regularne wzorce, które mogą być charakterystyczne dla języka jednego tylko autora. Problemami tymi zajmują się nie tylko krytycy czy historycy literatury, lecz także styliści spod znaku językoznawstwa²⁵. Jak już wspomniałam wyżej, odstępstwa celowe w literaturze mogą dotyczyć i koherencji i spójności tekstu, jak i kodu gramatycznego języka, jak również typowych połączeń asocjacyjnych. Gertruda

to pytanie odpowiedź twierdzącą. G a z d a r (op. cit.) stara się wykazać błędność takiego rozumowania.

²⁴ Por. badania socjolingwistów orientacji etnometodologicznej - np. H. G a r f i n k e l, *Studies in Ethnomethodology*, Englewood Cliffs 1967 - i ich dane dotyczące konwersacji.

²⁵ Np. prace M. A. K. H a l l i d a y' a, G. L e e c h a, P. K i p p a r s k y' e g o zawarte [w:] D. C. F r e e m a n (red.), *Linguistics and Literary Style*, New York 1970.

Stein czy e. e. cummings celują w oryginalności odstępstw od kodu gramatycznego, w poezji, na przykład, Ezry Pounda, spotykamy odchylenia od reguł spójności tekstu, a mimo to zdania i frazy tworzą komunikatywny dyskurs. W innych dyskursach, nie tylko literackich, efekty unikalne osiągane są nie poprzez odchylenia gramatyczne czy tekstotwórcze, lecz poprzez narzucenie nowych połączeń w siatkach asocjacyjnych pojęć u odbiorcy środkami klasycznymi czy konwencjonalnymi.

Sprawa tworzenia pojęć - to ostatni problem, który chcę tu poruszyć. Wiąże się on z psychologicznymi aspektami tworzenia komunikatu językowego oraz z procesem jego rozumienia i odbioru przez adresata, rozumianego jako indywidualna jednostka z jednej strony, oraz jako członek określonej społeczności - z drugiej. Wchodzimy tu w domenę badań kognitywnych - *psychologii, psychologii społecznej, psycholingwistyki*.

Każdy człowiek postrzega i rozumie otaczającą go rzeczywistość poprzez siatkę pojęciową, którą wykształca i modyfikuje przez całe życie. Nie istnieją jedynie, jak wiadomo, proste odpowiedniki jak jeden do jednego między tzw. obiektywną rzeczywistością a pojęciami, między pojęciami a jednostkami języka, czy między rzeczywistością a jednostkami języka. Pojęcia kształtują się pod wpływem zastanych warunków kulturowych - także języka społeczności, w której rodzi się człowiek²⁶ - oraz pod wpływem osobistych przeżyć i doświadczeń. Stąd obserwacja, że zakres pojęć to nie konwencja, umowa zawarta raz na zawsze, lecz sprawa *dynamiczna*. Rozumiem przez to nie tylko diachronię (np. zmiana czy modyfikacja znaczeń wyrazów w ujęciu historycznym), lecz i będącą dla niej źródłem dynamikę synchroniczną²⁷. Jedynie pewne aspekty sytuacji, jak i tylko pewne fragmenty tworzących je pojęć (*prototypy*) są konwencjonalne i mogą być uważane za wspólne u użytkowników języka. Jak dalece są to części wspólne - zależy od wspomnianych wyżej czynników zewnętrznych i wewnętrznych. Członkowie tej samej społeczności kulturowej będą dzielić ze sobą wię-

²⁶ Por. tutaj hipotezę relatywizmu B. J. Whorfa (*Language, thought and reality, Selected writings of Benjamin Lee Whorf*, Cambridge, Mass., 1956), której "mocna" wersja broni poglądu, że postrzega się tyle, na ile pozwala język, którego się używa.

²⁷ B. Lewandowska-Tomaszczyk, *Cognitive Basis for Dynamic Semantics*, artykuł złożony do druku, 1983.

kszą część pojęcia w porównaniu z członkami społeczności kulturowej im egzotycznej, jednakże te same grupy zawodowe, na przykład, bez względu na rozrzut kulturowy, mają szanse na powielenie większości cech semantycznych pojęcia (np. w fizyce, biologii), m. in. ze względu na uniwersalny charakter nauki we współczesnym świecie. Dzięki temu tłumaczenie tekstu fachowego podlega o wiele mniejszym wahaniom interpretacyjnym niż tekstu obyczajowego (czynniki zewnętrzne) czy poetyckiego (czynniki wewnętrzne). Stąd i licencja dla tłumacza tekstów fachowych ma dużo mniejszy zakres.

Idiosynkrazje werbalne autora natomiast, ze względu na możliwy rozrzut interpretacyjny, nawet w języku rodzimym, spowodowany brakiem lub ograniczeniem jednoznacznego konwencyjnego "klucza" do rozszyfrowania nawet części prototypowej pojęcia i ramowej - sytuacji, będą najbardziej narażone na pomnożenie możliwych interpretacji i ocen w dużo większym stopniu, szczególnie w języku tłumaczenia. Oprócz bowiem progu w indywidualnym odczuciu i ocenie stopnia oryginalności (nowości) treści i formy, różnym dla każdego człowieka, w odbiorze tekstu tłumaczonego, jeszcze wyraźniejszy jest ten brak jednolitej konwencji czy normy, który rodzi się na przekątnej użyc i ocen użytkowników języka jako członków tej samej społeczności językowej, kulturowej. Te idiosynkrazje autora tekstu zwracają także uwagę na fakt, że znaczenie wypowiedzi, czyli nie tylko to, co się słyszy, ale to co autor przez to rozumie, nie jest czymś stałym i samoistnym. Nawet w najbardziej typowym czy nawet stereotypowym tekście, w każdej sytuacji, znaczenie to budowane jest na nowo przy zachowaniu tylko części stałych parametrów. Stąd, mimo używania przez współrozmówców tego samego kodu językowego, zachodzi między nimi stała negocjacja znaczeń²⁸ w celu ustalenia zawartości semantycznej pojęć czy wypowiedzi dla zbliżonej ich interpretacji. W przypadku tekstu pisanego, a tym bardziej tekstu, którego odbiorcą nie jest rodzimy współużytkownik języka autora, negocjacje te są zawieszane, twórca liczy na takie przedstawienie przez siebie treści - używając wszelkich konwencyjnych chwytów, jak i twórczych innowacji, na wszystkich poziomach języka, poczynając od

²⁸ B. Lewandowska, *Meaning Negotiation in Dialogue*, referat wygłoszony na COLING 1982, Praga, publ. w COLING 82, Abstracts, Uniwersytet Karłova, Praha 1982.

fonetyki czy nawet planu ikonicznego, skończywszy na semantyce i pragmatyce - które pozwalałoby albo na możliwie zbliżony, jednoznaczny odbiór przekazu, albo na jego celową wieloznaczność. Zrozumienie tych intencji poprzez słowo jest wypadkową standardów lingwistycznych, socjolingwistycznych, czyli form jakby uznanych i "uzgodnionych" w danej grupie społecznej, jak i psycholingwistycznych, które dla każdej jednostki mogą być bardziej zróżnicowane. Przeniesienie tych zmiennych na język drugi, musi dać, logicznie i praktycznie rzecz biorąc, różne możliwe konfiguracje przekładowe oraz nięsynonimiczne reakcje odbiorcy.

Instytut Filologii Angielskiej
Uniwersytetu Łódzkiego

Barbara Lewandowska-Tomaszczyk

MODERN TRENDS IN LINGUISTICS AND THE THEORY OF TRANSLATION

The paper surveys contemporary trends in linguistics and discusses their relevance to some problems of translation.

First, the most important concepts of Chomsky's *transformational-generative grammar* are given and defined, such as *linguistic creativity*, *linguistic competence and performance*, *deep and surface structures*, as well as *ambiguity* and *paraphrase*. Chomsky's syntactically based theory, limited to sentence grammar, meets with the reaction in the form of *case grammar*, *generative semantics* and *text grammar*, which - crossing the sentence boundaries and/or treating the semantic component as the basic one - seem more promising to the theory of translation.

New trends in linguistics, investigating processes of language production and comprehension as *semiotic acts* in the course of communication, open new perspectives for translation, which, by definition, operates on larger stretches of utterances. *Discourse analysis*, pertaining also to meanings indirectly conveyed, theories of language use as understood in *pragmatics* (*speech acts*, *conversational maxims*, *inferences*, etc.) help in elucidating both uni-language as well as some cross language problems, such as degrees of *grammaticality* and *acceptability*, especially explicit in the language of literature.

Approaches to translation stemming from *sociolinguistic* and *psycholinguistic* orientations help explicate the notion of *partial translatability* in language, exemplified by the scarcity of ideal one-to-one language equivalents as understood and used by individuals in different culture communities, and partly remedied by the possibility of *meaning negotiation*, limited as it is in the case of written texts.